Walka o prawdę przybiera nową formę. Organizujcie się, nas nie jest wcale mało!!

Walka o prawdę przybiera nową formę – Prof. DDr. Martin Haditsch mówi jak – wg niego – jest.

Zalecenie dla społeczeństwa: ***Organizujcie się, nas nie jest wcale mało!!***

https://gloria.tv/post/GguJwYdVWTiZ12rE8k4XQYp4G
Austriackie prawdziwe elity uświadamiają społeczeństwo i przygotowują je do walki z barbarzyńcami i z rządem, który wykonuje polecenia barbarzyńców.
Jeden z najwybitniejszych austriackich specjalistów, który obleciał cały świat odwiedzając wszystkie ważne kliniki i rozmawiając w wszystkimi najwybitniejszymi naukowcami z dziedziny wirusologii, infekcji, epidemiologii, immunologii i mikrobiologii, który jest sam specjalistą z dziedziny mającym swoją klinikę w Austrii i również będący szefem kliniki w Niemczech.
Opublikował cykl w czterech częściach w Servus TV pod tytułem **„Auf der Suche nach der Warheit". (W Poszukiwaniu Prawdy)**
Mowa jest tu o prof. ddr. Martinie Haditschu, który stawia na jedną kartę i z okazji świąt i nowego roku zdecydował się na wydanie otwartego podsumowującego oświadczenia w trzech częściach.

==========

„Serdecznie witam w części trzeciej podsumowania trzyletnich wydarzeń w temacie Sars-cov-2 i covid-19.W tej części chcę omówić terapię, np. stosowanie prostych środków jak witamina C, D i medykamenty przeciwko zakrzepowi krwi, które wspierały zdrowie w przypadku infekcji covid-19. Również stosowanie antybiotyków jest znaną metodą w przypadkach infekcji. Do tego dochodzą jeszcze sprawy ewidencji świadczące o skuteczności starych, znanych i tanich środków medycznych. I tak np. medykament znany i wypróbowany jak Ivermectin, którego działanie na wirusy było dawno udowodnione. I pomimo tego, że covid-19 był uznany za chorobę zagrażającą życie, zastosowanie tego efektywnego medykamentu było zabronione i wypróbowanie tej terapii do ratowania życia niedozwolone. Do czego doprowadziło by zastosowanie tej efektywnej terapii medykamentem Ivermectin? Przede wszystkim do zredukowania lęków społecznych, do zażegnania ciężkich przebiegów choroby, do zredukowania licznych zgonów na covid-19, do odciążenia systemu zdrowia społecznego, do ogromnej oszczędności pieniędzy publicznych, jak również do tego, że warunkowe zastosowanie eksperymentalnej „szczepionki" było by bezpodmiotowe i musiałoby być natychmiast cofnięte. Sars-cov-2 według danych ewidencyjnych nie należy do patogenów wysoko niebezpiecznych.

Wirus w międzyczasie zmutował i wychodzące od wirusa niebezpieczeństwo utraty życia wynosi poniżej 0,01%. Zagrożenie zdrowia społeczeństwa początkową odmianą wirusa nie wystąpiło, jeśli nie weźmiemy pod uwagę ludzi starszych i schorowanych, którzy byli zostawieni bez odpowiedniej opieki i niechronieni przed wirusem. Zagrożenie społeczeństwa wystąpiło dopiero wtedy, kiedy zaczęto społeczeństwo immunizować „szczepionką" przeciwko sara-cov-2 i to nastąpiło ironicznie wtedy, kiedy wirus już zmutował i nie było od niego niebezpieczeństwa.

Skutki uboczne politycznych działań była tak duże, że wirus nie byłby w stanie takich wyrządzić szkód społecznych jak

uczyniły środki zastosowane przez polityków do rzekomej ochrony społeczeństwa. Niezwracanie uwagi na tego wirusa nie byłoby w stanie wyrządzić tak drastycznych szkód społecznych jak to się de facto stało. Kto dalej wspiera polityczną narrację jest albo głupcem, albo kłamcą. Bez wyjątku wszystkie prognozy tzw. rządowych ekspertów okazały się błędne. Natomiast prawie wszystkie prognozy niezależnych od rządu naukowców okazały się prawdziwe.
Bez odpowiedniego osądzenia tych wydarzeń niemożliwe jest pogodzenie się między wieloma grupami społecznymi. Pandemia ta podzieliła społeczeństwo w mojej ocenia na pięć grup społecznych.
1 Grupa, która decyzję podejmowała lub wpływała na tą decyzję.
2 Grupa, to aparat egzekucyjny tych podjętych decyzji, pod presją wykonywania swoich obowiązków.
3 Grupa, to grupa, która podporządkowała się tym decyzjom.
4 Grupa, to grupa, która sprzeciwiła się tym podjętym decyzjom.
5 Grupa, to grupa, która denuncjowała innych i tym samym ta grupa należy do grupy po stronie sprawców.

==========
Grupa 1 i 5 powinna zostać osądzona procesem sądowym.
Grupa 3 i 4 powinna być objęta odszkodowaniem.
Grupa 2 powinna być indywidualnie oceniona w zależności od osobistego zachowania się i nadużywania władzy i czynów.
Wszystkie te działania powinny być dla dobra społecznego ocenione, aby w ten sposób odebrać społeczeństwu potencjał do wykonywania samosądów i eskalacji przemocy. Szczególnie poszkodowane zostały dzieci i młodzież. Do nad gorliwych wykonawców i decydentów tych okropnych wydarzeń należą ludzie, którzy sami nie mają dzieci i tym samym oni nie są w stanie dokonać oceny, jakie szkody zostały wyrządzone tej generacji.

Moja prośba, zalecenie dla społeczeństwa.
Organizujcie się, nas nie jest wcale mało i rozpoznajcie, że przypadek korona wirusa jest jednym z wielu celowych działań,

elementem globalnych struktur dążących do zmian struktur społecznych i narzuceniu społeczeństwom swojej woli. Dlatego błądzicie czujni i krytyczni, nie wierzcie strukturą utworzonym do manipulacji społeczeństwem. To są w większości struktury sponsorowane przez przemysł farmaceutyczny. Stawiajcie czynny opór faszyzmowi zdrowotnemu i nie dajcie sobie wmówić, że wszystko co jest robione jest robione dla waszego zdrowia. Do tego należy również perfidny plan WHO, którego zadaniem jest odebranie praw do decyzji dotyczącej zdrowia w państwach narodowych, pod pretekstem rzekomego niebezpieczeństwa zdrowia społecznego.

Walczmy o zachowanie pieniądza gotówkowego, który jest gwarantem wolności i swobód obywatelskich i nie dajcie sobie wmówić, że likwidacja pieniądza gotówkowego jest robiona z powodu prania pieniędzy i czarnego rynku.
Nie dajcie się zwieść ECO FASZYZMOWI, która oszukuje i służy innym celą jak nam starają się wmówić. Postarajcie się działać dla dobra globalnego pokoju na świecie.

Nie zapominajcie, że jeszcze nikt nie uratował ludzkiego życia wysyłając broń w miejsce konfliktów zbrojnych.
Nie kierujcie się wypowiedziami ludzi skorumpowanych do których należą również niektórzy medycy, nauczyciele i rzekome autorytety nauki będące na usługach grup wrogich dla społeczeństwa i szerzących wrogość i nienawiść do ludzi potrafiących krytycznie myśleć i zadawać niewygodne pytania, i w oczekiwaniu na odpowiedź napotykają na falę nienawiści. Również mamy zdrajców naszego systemu prawnego w postaci sędziów, prokuratorów i innych prawników, którym niewolno wierzyć i zawierzać swoje zdrowie i życie. Również prasa, radio i TV są na usługach zła, dlatego należy być ostrożnym. Interes obywateli powinien być naj ważniejszy a nie rządzących i ich popleczników. W żadnym wypadku nie może dojść do amnestii ludzi, którzy dokonali niesamowitych krzywd społecznych. Tylko przez funkcjonujące struktury Państwa i procesy sądowe uwzględniające prawa człowieka, są w stanie

doprowadzić do naprawy zniszczonego zaufania do państwa prawa i demokratycznych praw podstawowych obywateli. Nie zapominajcie, my jesteśmy większością, my nie ponosimy winy za to co się wydarzyło, ale jesteśmy ofiarami tego rozwoju i naszym obowiązkiem jest domagać się sprawiedliwości. My powinniśmy zostać przeproszeni i powinniśmy włożyć nasz wkład w rozwiązaniu tego obecnego problemu. My mamy się domagać sprawiedliwej oceny w procesach sądowych. My możemy wybaczyć, ale my nigdy nie zapomnimy jakie krzywdy zostały nam uczynione. To wszystko należy uczynić dla naszej lepszej przyszłości w roku 2023.

Bądźcie optymistami."

Prof. DDr. Martin Haditsch.

Źródło

Utopia czy dystopia

Utopię rozpoznaje się jak wiadomo po tym, że twórcy utopii **nigdy nie widzą siebie w roli członka** idealnego ich zdaniem społeczeństwa. **Rządzący zawsze przypisują sobie szczególne prawa** natomiast rządzeni lubią wierzyć, że jest wprost przeciwnie. Do takich egalitarnych mitów należą opowieści, że w czasie II Wojny światowej królowa brytyjska kąpała się w wannie napełnionej tylko do połowy wodą, Lenin w Pałacu Zimowym jadał tylko картошку, a mały Bolek Bierut przez

tydzień nosił sąsiadce wodę żeby za zarobione pieniądze kupić jajeczko dla chorej na gruźlicę siostrzyczki.

Termin „utopia” powstał dzięki napisaniu przez Tomasza Morusa w 1516 roku książki przedstawiającej idealny jego zdaniem system społeczny.

Według Morusa źródłem wszelkiego zła jest bogactwo. Własność prywatna i pieniądz nie powinny istnieć (skąd my to znamy?) Każdy mieszkaniec Utopii musi zajmować się rolnictwem pracując przez 6 godzin dziennie. Wszyscy powinni mieć takie same ubranie. Obowiązuje tolerancja religijna lecz ateizm jest zabroniony, a fanatyzm religijny grozi deportacją. Wprawdzie władza w Utopii jest wybierana, lecz trudno ją nazwać demokratyczną. Na szczycie hierarchii władzy wybieranej (etapami, pośrednio) stoi książę. Nie wiem czy Morus widział siebie właśnie w tej roli, lecz doświadczenia z realizowaniem podobnych utopii, które okazały się w praktyce zbrodniczymi totalitaryzmami uczą, że prawa utopii nigdy nie obowiązują wszystkich.

Pol Pot nie pracował na roli choć zmuszał do tego intelektualistów, a wprawdzie Mao nosił drelichowy mundurek lecz używał życia przy powszechnej nędzy, w której wegetowali jego poddani.

Innym utopijnym projektem wspólnoty równych i wolnych ludzi zarządzającej własnym miastem był falanster stworzony w pierwszej połowie XIX wieku przez socjalistę Charlesa Fouriera.

Idea Fouriera znalazła swoje odbicie w projekcie „ Familister” w Guise we Francji, którego autorem i realizatorem był Jean-Baptiste André Godin. Familister założony w 1859 roku działał aż do wybuchu II Wojny Światowej. Był to budynek przeznaczony dla pracowników fabryki Godina. W budynku były sale jadalne, żłobki, przedszkola, szkoły, pralnie, łaźnie, biblioteki i teatr. Każda rodzina w odróżnieniu od falansteru miała tutaj

własne mieszkanie.

Jednak Godin realizował swoje fantasmagorie za własne pieniądze, a do mieszkania w familisterze nikogo nie zmuszał. Przymus ekonomiczny należy odróżniać od zwykłej przemocy za pomocą której były wcielane w życie choćby idee Marksa. Były wcielane kolbą karabinu jak to raczył określić filozof Kroński. [muszę dodać cytat „My sowieckimi kolbami nauczymy ludzi w tym kraju myśleć racjonalnie bez alienacji" (T. Kroński do Cz. Miłosza, 7 grudnia 1948, md]

Bo jak uczy historia każda utopia może być realizowana tylko pod przymusem i każda jej realizacja staje się totalitaryzmem. Przede wszystkim dlatego, że utopia nie zaspakaja prawdziwych potrzeb ludzkich, lecz realizuje cele wydumane przez jej twórcę i to według zasad, którym ten twórca sam nie chciałby podlegać.

Trudno uwierzyć, że po doświadczeniach zbrodniczych dwudziestowiecznych totalitaryzmów ktokolwiek chciałby powtarzać podobne próby. A jednak dobrze widać jak kiełkuje nowy totalitaryzm.

29 września 2021 r. Komisja Europejska w ramach programu „Horyzont Europa" uruchomiła pięć projektów, które z założenia mają poprawić jakość życia mieszkańców miast. Jeden z nich dotyczy stworzenia do końca obecnej dekady neutralnych dla klimatu „inteligentnych miast". W kwietniu 2022 r. wybrano do eksperymentalnego programu 100 miast z całej Europy i kilka spoza niej. Z Polski wybrane zostały: Kraków, Warszawa, Łódź, Rzeszów i Wrocław. Pomiędzy włodarzami miast a mieszkańcami zostaną zawarte „kontrakty klimatyczne".

Do 2023 r. wybrane aglomeracje mają położyć podwaliny pod realizację planów pełnej dekarbonizacji, na co przeznaczono 1,9 mld euro z unijnych środków. Jednym z głównych założeń projektu jest urzeczywistnienie **idei „miasta 15-minutowego", którego mieszkańcy mają zaspakajać wszystkie potrzeby życiowe**

w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca zamieszkania. „15-minutowe miasta” są tworzone poprzez usuwanie miejsc parkingowych, mnożenie barier dla kierowców i zmuszanie ich poprzez wysokie opłaty do rezygnacji z posiadania samochodów. **Należy nakłonić obywateli do chodzenia pieszo, jazdy na rowerze albo hulajnogami, ewentualnie wynajmowanymi samochodami elektrycznymi.**

Dzielnice mają być maksymalnie zróżnicowane – etnicznie, pod względem dochodów, czy też orientacji seksualnej, a ludzie stłoczeni na małej powierzchni, aby wchodzili w interakcje i się integrowali. Nakłanianie **do integracji będzie się odbywać przez wysiedlanie ze śródmieść ludzi mniej zamożnych, lub zmuszanie ich do wspólnego zamieszkiwania z obcymi osobami (co-living).**

Ludzie mają wzajemnie się obserwować i oddziaływać na swoje zachowanie. Pomogą w tym systemy monitoringu „inteligentnych miast”. To przygotowanie do wdrożenia systemu „kredytu społecznego”, jaki wdrożono już w Chinach, gdzie pożądane przez władze zachowanie jest nagradzane, a niepożądane karane.

„Miasta 15-minutowe”nawiązują do idei „jednostek sąsiedzkich” opracowanej przez amerykańskiego planistę Clarence’a Perry’ego. W Paryżu burmistrz Anne Hidalgo poprzez program ***La Ville Du Quart d’Heure*** chce sprawić, by stolica Francji do 2030 r stała się zero-emisyjna. W Sztokholmie w 2020 r. też rozpoczęto realizację podobnego pilotażowego projektu.

Nie ma się co pocieszać, że brednie wypisywane przez europejskich propagatorów zielonego ładu (który dla ludzi stanie się zielonym piekłem) nigdy nie zostaną zrealizowane i że opis „miast 15 minutowych” to właściwie dystopia, a nie utopia, czyli literacka fantazja mająca na celu zwrócenie uwagi społeczeństwa na grożące mu niebezpieczeństwa. Na przykład płacenie zegarkiem czy telefonem jest pierwszym krokiem do odebrania obywatelom możliwość dysponowania

własnymi dochodami. Od tego już tylko jeden krok do karania ich jak w Chinach zablokowaniem konta. Przymusową integrację we wspólnym mieszkaniu przećwiczyli najstarsi z nas za czasów realnego socjalizmu.

Izabela Brodacka

UE przed sztormem, czyli prawie jak chińskie „zero COVID”… Idzie katastrofa

Polityka klimatyczna Unii Europejskiej zamieniła się w coś na kształt chińskiego „zero Covid”. Jednak może ona zaowocować większą klęską niż obecna – cicha kapitulacja Pekinu.

Przez trzy lata **komunistyczne Chiny** twardo trzymały się strategii ani kroku wstecz, jeśli idzie o obostrzenia sanitarne. Totalitarne państwo zbudowało imponującą machinę pozwalającą: testować, kontrolować i izolować obywateli, gdy tylko pojawiło się choć najmniejsze ognisko epidemii. Kiedy reszta świata, z bardzo nielicznymi wyjątkami utraciła zupełnie kontrolę nad szerzeniem się kolejnych mutacji koronawirusa, Pekin mógł się szczycić, iż panuje nad sytuacją.

„Zero COVID”

Jeszcze w połowie października **prezydent** **Xi Jinping** podczas przemówienia inaugurującego XX Zjazd Komunistycznej Partii Chin, potwierdził utrzymanie **strategii „zero COVID”**. Niedługo potem w kraju pojawiły się symptomy buntu. Dotąd wzorowo zdyscyplinowani Chińczycy mieli dość lockdownów. Na dodatek za sprawą obostrzeń sanitarnych coraz większe perturbacje groziły gospodarce Państw Środka. Miesiąc po XX Zjeździe prezydent Xi uznał swą porażkę w zmaganiach z epidemią i de facto zgodził się na cichą kapitulację. Restrykcje sanitarne zaczęto zawieszać, masowe testowanie obywateli dobiegło końca i epidemia rozlała się po cały kraju. Jaka jest obecnie liczba chorych i zmarłych nie wiadomo, bo komunistyczne władze wręcz otwarcie fałszują statystyki. Szczątkową wiedzę można czerpać z nielicznych filmów przenikających do Internetu, ukazujących przepełnione szpitale oraz domy pogrzebowe. Tak oto chińskie społeczeństwo będzie musiało przejść wszystko to, czego ludzie w Europie i na innych kontynentach doświadczyli wcześniej. A na dokładkę wymęczono je restrykcjami niespotykanymi nigdzie indziej. Jednocześnie chińską gospodarkę, po wstrząsach związanych z lockdownami czekają teraz zawirowania, jakie niesie ze sobą kumulacja zachorowań.

Ta opowieść byłaby jeszcze ciekawsza, gdyby pojawiły się wiarygodne dane, co do wskaźnika śmiertelności w Chinach na milion mieszkańców. Wówczas łatwiej byłoby ocenić, na ile Pekinowi opłacił się olbrzymi wysiłek włożony w trzy lata zmagań ze epidemią. Niestety, rzetelne oszacowanie kosztów: społecznych, ekonomicznych i politycznych „zero COVID” nie jest możliwe. Acz można mieć uzasadnione podejrzenia, iż cała strategia przyniosła o wiele więcej strat niż zysków, o czym najlepiej świadczy jej nagłe porzucenie.

Chiny same na siebie zastawiły pułapkę

Pułapka, jaką same na siebie zastawiły Chiny, nosiła wszelkie znamiona racjonalności. Ich władze w sposób wzorcowy wcielały w życie to, jak walczyć z epidemią chcieli wirusolodzy i epidemiolodzy. Dysponując zaś aparatem totalitarnego państwa zrobiły to perfekcyjnie, zmuszając całe społeczeństwo do ślepego wypełniania naukowych zaleceń. Nie utrudniało tego istnienie jakichkolwiek „bezpieczników", takich jak: wybierany w demokratycznych wyborach parlament, niezależne sądy, media wolne od cenzury, wreszcie zróżnicowana opinia publiczna. W Europie dzięki owym „bezpiecznikom" rządzący wcześniej lub później musieli zacząć brać pod uwagę rosnące z powodu obostrzeń niezadowolenie społeczne oraz wsłuchiwać się w głosy przedstawicieli innych dziedzin wiedzy naukowej.

Na przebieg epidemii wpływ miał bowiem nie tylko sam **koronawirus** oraz dekretowane przez rządy zakazy, ale też zachowywanie się zbiorowości. Już po kilku miesiącach mocniej niż strach przez chorobą poczynaniami ludzi rządziły czynniki: socjologiczne, psychologiczne i ekonomiczne. W końcu rządy musiały łagodzić restrykcje, żeby unikać otwartego buntu. Nota bene w momentach, gdy frustracja społeczna sięgała zenitu i tłumy wychodziły na ulice, koronawirus mógł się szerzyć o wiele swobodniej, niż gdyby nie wprowadzano generującego bunt lockdownu.

Dzięki wspominanym „bezpiecznikom" i różnorodnym dziedzinom wiedzy udawało się jakoś korygować najbardziej szkodliwe poczynania rządów, zafiksowanych przede wszystkim na tym, by za wszelką cenę ograniczać rozprzestrzenianie się patogenu. Tak oto po przechorowaniu i masowych szczepieniach od roku w Europie mamy już za sobą wszystko to, co najgorsze w związku z epidemią. Natomiast Chińczycy będą musieli ją dopiero przejść.

Niestety w naszych czasach królują bardzo wąskie

specjalizacje. Przyjęto bowiem za pewnik, że łączenie w jedno jak największej liczby dziedzin naukowych było możliwe w czasach renesansu. Leonardo da Vinci potrafił ogarniać całość, bo zasób ówczesnej wiedzy nie przytłaczał swym ogromem. Dziś żaden człowiek nie ma szansy na osiągnięcie podobnej uniwersalność. Rządzący idą zatem na łatwiznę i podejmując decyzje, biorą pod uwagę wąskie wycinki wiedzy. Najlepiej te, które z różnych politycznych względów najbardziej im pasują.

Polityka klimatyczna UE

Tak działa polityka unijna w odniesieniu do **globalnego ocieplenia**. **Statystyki i badania klimatologów** pokazują, iż nabrało ono tempa. Wiedza na czym polega efekt cieplarniany jasno wskazuje, iż odpowiada za nie rosnące w atmosferze ziemskiej stężenie dwutlenku węgla oraz metanu. Najprostszą odpowiedzią na zagrożenie jest gwałtowana redukcja emisji obu gazów cieplarnianych, za sprawą przebudowania funkcjonowania całego społeczeństwa. Takie rozwiązanie prezentuje się równie prosto i przekonująco jak chińskie „zero COVID". Czyli wszyscy spędzą w zamknięciu tyle, ile będzie trzeba, każdy dostatnie konieczną liczbę szczepień, a gdy koronawirus znajdzie się wreszcie pod kontrolą rządu i wirusologów, wyjdą na wolność, by żyć długo, zdrowo oraz szczęśliwie. Przy okazji świadcząc o potędze Państwa Środka. Jak się ma realne życie do teorii opartej na wąskiej dziedzinie wiedzy właśnie widzimy.

Teoria transformacji społeczno-energetycznej Unii Europejskiej wygląda jeszcze piękniej. Społeczeństwa krajów członkowskich będą musiały ograniczyć swe potrzeby, ponosić koszty drogiej energii, zredukować liczbę podróży, jeść mięso od święta lub w ogóle, a przede wszystkim zacisnąć pasa. Dzięki temu w dwie dekady zniknie wszystko, co emituje dwutlenek węgla (oraz metan, jeśli szczęście dopisz), a Stary Kontynent będą mógł się cieszyć energią z OZE, ekologicznego wodoru i ewentualnie reaktorów jądrowych (jeśli uda się okiełznać niemieckie fobie na ich tle).

To uniezależnienie się od paliw kopalnych wzmocni pozycję Unii w świecie. Zaś „cła węglowe” nakładane na te towary spoza UE, przy których wytworzeniu nastąpiła emisja CO2, nakłonią producentów z: USA, Chiny i Indii do naśladowania polityki klimatycznej Unii. Inaczej zostaną odcięci od europejskiego rynku zbytu. Po czym w połowie stulecie globalne ocieplenie się zatrzyma, a mieszkańcy Europy za sprawą przebudowania społeczeństw, żyć będą długo, zdrowo oraz szczęśliwie.

Tyle teorii powstałej w Brukseli z połączenia zaleceń klimatologów z mocarstwowymi ambicjami i tamtejszych urzędników. Bo to oni opracowywali plany kolejnych kroków w stronę redukowania emisji gazów cieplarnianych i przebudowy energetycznej Starego Kontynentu aż po **Fit For 55**. Po czym akceptowała je Rada Europejska. Owe plany stworzono bez baczenia na ogromne zagrożenia, widoczne jeśli spojrzy się na całą rzecz przez pryzmat: ekonomii, socjologii, psychologii i wielu innych dziedzin wiedzy, aż po realne możliwości technologiczne. Takie spojrzenia generuje bowiem mnóstwo pytań. Każe z nich można zacząć od słów – „a co jeśli”. Przejdźmy zatem do małej wyliczanki.

A co, jeśli…

A co, jeśli droga energia sprawi, że cały przemysł masowo wyniesie się poza granice UE i pauperyzacja społeczeństw gwałtownie przyśpieszy, przynosząc wybuch wielkich buntów i niepokojów (płonące samochody i galerie handlowe emitują sporo CO2). A co jeśli na cła węglowe **USA i Chiny** odpowiedzą czymś, co kiedyś nazywano „cłami bojowymi” i będą nimi tak długo tłuc w kluczowe produkty z Europy, aż Stary Kontynent stanie przed wyborem – głęboki kryzys ekonomiczny lub kapitulacja.

A co, jeśli nie uda się zbudować wielkich magazynów energii i ta uzyskana z **OZE** nie będzie wstanie pokrywać zapotrzebowania na prąd Starego Kontynentu. A co jeśli ekologiczny wodór nie spełni pokładanych w nim nadziei, bo jest to wyjątkowo trudny

w magazynowaniu i przesyłaniu pierwiastek. A co, jeśli pozbawieni możliwości kupna nowych aut (te elektryczne są dziś przeciętnie dwa razy droższe niż z silnikiem spalinowym), podróżowania, pespektywy na tanie mieszkanie, lepsze życie, masowo biedniejący mieszkańcy krajów UE zaczną zmieniać preferencja wyborcze. Aż postanowią głosować na tych, którzy – jak niegdyś **Mussolini czy Hitler** – obiecają im obalenie starych porządków.

Takie pytania można mnożyć w nieskończoność. Jednak niewiele obchodzą one członków Komisji Europejskiej czy brukselskich urzędników, bo przecież to nie wyborcy decydują o ich karierach i dochodach. Również przywódcy kluczowych krajów UE (a zwłaszcza Niemiec) zdają się na nie impregnowani i są wciąż gotowi trzymać się obecnej strategii na przekór zdrowemu rozsądkowi.

Na szczęście w krajach UE nadal jest dość lokalnych „bezpieczników", które podobnie jak w czasach pandemii zaczną wymuszać korekty. Zapewne znów doświadczymy schematu sprowadzającego się do próby wymuszania zmian na siłę, wielkiej nagonki na ostrzegających przed popełnianymi błędami, następnie tężenia oporu niezależnych instytucji i społeczeństw. Aż po moment, gdy rządzący zgodzą się korygować plany tak, by choć trochę przystawały do skomplikowanej rzeczywistości. Tyle tylko, że z „zero COVID" można się wycofać po cichu, po czym uodpornione na wirus społeczeństwo wraca do normalnego życia. Natomiast w przypadku polityki klimatycznej taki luksus może okazać się niemożliwy.

Przed takim niebezpieczeństwem ostrzegają łatwe do dostrzeżenia zależności. Wedle danych Eurostatu w 2019 r. kraje UE odpowiadały za 9 proc. światowej emisji CO2, China za 27 proc., Rosja 12 proc., USA 8 proc.

Pomimo olbrzymich wysiłków Unii rok temu w skali świata wyemitowano o 6 proc. więcej dwutlenku węgla. Jednocześnie klimatolodzy właściwie nie dają już żadnych nadziei na

zahamowanie globalnego ocieplenia. **Cudu nie będzie**. Ono trwa i przyniesie ogromne zmiany, włącznie z wojnami, wielkimi migracjami mieszkańców biednych krajów i pogodowymi anomaliami. Po zburzeniu stanu równowagi (a to już nastąpiło) gigantyczne przemiany są nieuniknione.

Unia niczym żaglowiec wpływający w sztorm

Tymczasem za sprawą swej polityki klimatycznej kraje Unii wejdą w nie niczym żaglowiec wpływający w sztorm, na którym kapitan się upił, żagli nie zabezpieczono, a załodze kazano zająć się szorowaniem pokładu. Żegnająca się z własnym przemysłem Europa, wstrząsana konfliktami społecznymi i politycznymi, nasilającymi się z powodu ubożenia jej obywateli, będzie coraz mniej zdolna do stawienia czoła niebezpieczeństwom. Zupełnie odwrotnie niż USA, czy Chiny, gdzie już wyraźnie na pierwszy miejscu stawia się przygotowania do sztormu, a dopiero potem redukowanie emisji gazów cieplarnianych. I raczej nie będzie pocieszeniem dla mieszkańców Starego Kontynentu, iż **idą na dno** w imię dobra całej ludzkości.`

Źródło